

«ŚLADAMI CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DOŚWIADCZENIA»

3. Dar Ducha Świętego

Luigi Giussani*

DOŚWIADCZENIE BOSKOŚCI

„Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz [jeszcze] znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy”²⁹. Apostołowie napotkali nadzwyczajną, fascynującą i do głębi przekonującą rzeczywistość: i przyjęli ją, chociaż nie zdawali sobie absolutnie sprawy z tego, czym ona była. Zachowywali i z szacunkiem przyjmowali Jego słowa, ale nadawali im własną miarę, która wypływała z ich rozumienia świata, nie przypuszczając, co naprawdę się za nimi kryło. Powtarzali wyjaśnienia, których On udzielał im o samym sobie, nie potrafiąc przywołać ani ogarnąć całej tajemnicy w nich zawartej.

Święty Paweł używa bardzo trafnego porównania. Zwierzę zauważa obecność człowieka i reaguje na jego zachowanie i gesty. Nie jest jednak w stanie uchwycić rzeczywistości, jaka kryje się za tymi gestami, pozostaje niejako na marginesie tej rzeczywistości, nie „rozumie” jej. Zwierzęciu brakuje „sondy” (miary), aby wejść w głębię myślenia i miłości, brakuje mu odpowiedniego narzędzia, aby pojąć przesłanie ze świata innego niż jego własny. Zwierzęciu brakuje „ducha” ludzkiego. Dlatego pozostaje wobec niego obce, chociaż kładzie się i łąsi do jego nóg, czy liże mu rękę. Brakuje mu wspólnej z człowiekiem natury. „Podobnie i tego, co boskie – konkluduje św. Paweł – nie zna nikt, tylko Duch Boży”³⁰. Naprawdę spotkał Chrystusa tylko ten, kto posiada Jego Ducha: „Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy”³¹, to znaczy jest obcy, niezdolny do dostrzeżenia Jego wewnętrznej struktury, ukrytej natury, do osiągnięcia bliskości, zażyłości z Jego tajemnicą.

Bez wydarzenia Jego Ducha, człowiek może spotykać Chrystusa, jako kogoś niezwyklego, jako Człowieka wyjątkowego, postać wymykającą się wszelkim radykalnym schematom czy uproszczeniom, może trochę dziwną, nieodparcie przekonującą i odpowiadającą oczekiwaniom ludzi prostych, wzbudzającą entuzjazm z powodu swej energicznej i bezkompromisowej walki o sprawiedliwość, niebezpieczną dla czynników odpowiadających za istniejący porządek. Tym wszystkim był On dla ludzi Mu współczesnych. Jezus może być także uważany za kogoś tak wielkiego, że wydaje się być tylko dramatycznym i wzruszającym mitem. Tak może być On widziany w świetle sceptycznej rozpaczy współczesnego człowieka. Bez wydarzenia Jego Ducha, każdy człowiek – zarówno apostołowie, jak i my – pozostaje ograniczony do takich niejasnych perspektyw czy też postaw wobec Jezusa; Chrystus pozostaje dla człowieka Kimś zagadkowym i tajemniczym.

Bez wydarzenia Ducha Świętego, jest On jeszcze jedynym przywołaniem bolesnego ludzkiego oczekiwania, wyraziście wybijającego się spośród „dżungli” innych głosów, lecz klucz do interpretacji tego oczekiwania pozostaje nadal w pełnym niejasności ograniczeniu serca, w melancholijnych granicach ludzkiej myśli. »

²⁹ J 16, 12-13.

³⁰ 1 Kor 2, 11b.

³¹ Rz 8, 9b.

* „Śladami chrześcijańskiego doświadczenia”, w: *Doświadczenie jest drogą do prawdy*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2003, s. 108–122.

» W ten sposób Chrystus byłby nowym przedmiotem, zagadnieniem do roztrząsania, nowym ryzykiem do podjęcia „w ciemno”, nie zaś *nowym* kryterium, *innym*, nareszcie *nowym* światłem; gdyż wszystko, co świadomie istnieje, woła, obwieszcza nam, że sens naszej ziemi, naszego świata, znajduje się poza naszym horyzontem.

I tak spotkanie z Chrystusem pozostałoby jedynie w ubogim i ciasnym obszarze czysto ludzkiego doświadczenia; wizja zaś rzeczywistości – nasza kultura – byłaby skazana na zagubienie w zagadce bytu i przeznaczenia, nieuwolniona ze swojej bezsilności, „nieodkupiona”.

Jednakże pewnego dnia *factus est repente de coelo sonus tamquam advenientis spiritus vehementis ubi erant sedentes... et repleti sunt omnes Spiritu Sancto* („Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzeni gwałtownego wichru i napełnił cały dom, w którym przebywali. (...) I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym”³²).

Wtedy nagle, niespodziewanie zrozumieli, Kim był ten Człowiek, za którym szli.

Doświadczenie ich spotkania z tym Człowiekiem, ich długiego, pełnego pasji, niepokoju i niepewności wspólnego życia z Nim, niespodziewanie przekształca się w całkiem inne doświadczenie, absolutnie nieprzewidziane, wstrząsające – w doświadczenie rzeczywistości boskiej, w spotkanie, współdzielenie życia z Bogiem – świetlane, pewne i mocne.

Chrystus obecny w ten sposób, tak konkretny dla nas, jeden z nas, jest jednocześnie Tym „spoza”, który rozwiązuje zagadkę istnienia. Chrystus jest sensem historii i Panem wszechświata. Chrystus jest punktem widzenia wyjaśniającym każdą rzecz, wszystko. Doświadczenie Pięćdziesiątnicy stanowi wydarzenie *kultury chrześcijańskiej*: ostateczne, definitywne odkrycie „prawdziwego światła, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat”³³.

Pierwszym gestem, przypomnianym przez Dzieje Apostolskie, jest wielka afirmacja tej nowej kultury, tej nowej, ostatecznej wizji rzeczywistości „objawionej nie przez ciało i krew, ale przez Ojca, który stwarza każdą rzecz”³⁴. Rzeczywiście, natychmiast, wobec ludzi przybyłych ze wszystkich stron ówczesnego świata, Piotr głosi odkrycie Chrystusa jako zwornika, fundamentu planu Bożego. Jest to niemilkący krzyk tej samoświadomości i wielkie świadectwo, które rozchodzi się w świecie i w historii, biorąc początek z każdego słowa pierwszego chrześcijańskiego przepowiadania (kerygmatu).

Całe ludzkie doświadczenie zostaje rozjaśnione przez Boga. Jest to zwiastowanie ostatecznego kryterium prawdy: wydarzenie prawdziwej, decydującej kultury.

DOŚWIADCZENIE DARU

Udzielanie się Ducha Bożego nazywane jest w liturgii *donum Dei Altissimi* („dar Boga Najwyższego”). Nie jest ono wynikiem ludzkiej roztropności czy ludzką zdobyczą, nie jest także owocem naszych przewidywań ani tym bardziej ludzkim prawem – jest czystym *darem*.

W ten sposób Duch Boży w nas jest czystym wydarzeniem, całkowitym zaskoczeniem (niespodzianką), absolutnym darem.

Istnieje tylko jedno porównanie, aby to wyrazić: bezgraniczna darmowość samego naszego bytu, samej naszej egzystencji.

Jednakże coś nie mogłoby być darem, gdyby nie było nam dane jako znaczenie. My zaś nie rozpoznalibyśmy, że życie i cały wszechświat są darem, jeśli nie oczekivalibyśmy objawienia ich znaczenia. »

³² Por. Dz 2, 1-4.

³³ J 1, 9.

³⁴ Por. Mt 16, 17; J 1, 13.

» Duch Pięćdziesiątnicy jest zatem darem wyjątkowym, gdyż to właśnie On „wciąga” nas w sam środek tajemnicy (misterium) Chrystusa, On przenika nas, poprzez doświadczenie tej Osoby, która wyjaśnia i nadaje znaczenie naszej rzeczywistości. *Fides mundi lumen* („wiera jest światłem świata”). W wydarzeniu tego Daru znika ludzka samotność. Doświadczeniem człowieka nie jest już owa przygnębiająca bezradność, lecz samoświadomość i pełna energii moc wyrażona przez ogień, który był znakiem przyjścia Ducha Świętego: *fortiter et suaviter*³⁵ („łagodnie i z mocą”).

Niejasna świadomość i trwożliwa niepewność apostołów zostaje przemieniona w błyskotliwość, zdecydowanie i odwagę (wystarczy wspomnieć ich pierwsze starcia z władzami religijnymi i świeckimi).

Życie staje się wielką pewnością: „Tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara”³⁶.

Odtąd apostołowie nie są już sami, doświadczają obietnicy Chrystusa: „Nie zostawię was sierotami”³⁷.

Człowiek naprawdę nie jest już sam, gdyż teraz, najprawdziwszym wołaniem w życiowych zmaganiach są słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”³⁸. To nie człowiek pozbywa się swoich ograniczeń i słabości, to Ktoś Inny towarzyszy człowiekowi „jak olbrzym, co drogę przebiega”³⁹. Nowe życie staje się rzeczywistością: do źródła tego „nowego stworzenia”, do ludzkiej nędzy i kruchości, w tajemniczy sposób przenika nieodparta moc Bożej Obecności. Siłą człowieka jest Ktoś Inny, jego pewnością jest Ktoś Inny: życie jest głębokim dialogiem, a samotność zostaje usunięta z każdego momentu ludzkiego życia u samych korzeni. Istnieć, to być kochanym, całkowicie, na zawsze – bo Bóg jest „pomny na miłosierdzie swoje” (Łk 1, 54) – i zdać się na tę miłość bez zastrzeżeń: „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus”⁴⁰.

Ludzkie życie jest niewyczerpaną i wszechmocną przyjaźnią.

NOWA WSPÓLNOTA

Samotność, jak ją już opisaliśmy, przybliży człowieka do innych i łączy go z innymi w doświadczeniu powszechnej potrzeby. Wspólnota, która z tego się rodzi, jest jak jedyne w swoim rodzaju doświadczenie schronienia, przelotnej słodyczy i łagodności, całkowitej pewności dla ludzi zagubionych.

Próby zaradzenia temu wszystkiemu, czego brak odczuwamy, są nerwowym wysiłkiem, przynoszącym rezultaty niepewne i znikome. Każde pokolenie odczuwa udrękę, ujawniając je i usiłując coś zmienić, kiedy – jak to często się zdarza – „gniew daremnego szukania”⁴¹ wciąga człowieka w nierozumną niecierpliwość, w gorzką przemoc i tragiczną zarozumiałość. Cywilizacja ludzka tworzy w taki sposób wspólnoty o strukturze tak nietrwałej i złudnej, że wydają się one być raczej pułapką niż śladami prawdziwej drogi.

Przewyciężenie samotności w doświadczeniu Ducha Chrystusa nie tylko przybliży człowieka do innych, ale otwiera go na nich, aż do głębi jego istnienia.

Prawdziwym życiem człowieka, sensem istnienia wszystkich ludzi, jest Chrystus: jedyna rzeczywistość będąca życiem i sensem wszystkich. „Ja jestem krzewem winnym, wy – la- »

³⁵ Mdr 8, 1. Por. też Dz 2, 3 n.

³⁶ 1 J 5, 4.

³⁷ J 14, 18.

³⁸ Flp 4, 13.

³⁹ Ps 19, 6.

⁴⁰ Flp 1, 21.

⁴¹ G. Pascoli, „Il libro”, z: *I primi poemetti*, w: *Poesie*, Garzanti, Milano 1994, s. 329

» toroślami⁴². Wspólnota staje się istotna, podstawowa dla samego życia każdego z nas. Solidarność ludzka staje się Kościołem. „My” staje się pełnią „ja”, prawem urzeczywistnienia, realizacji owego „ja”. „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci” – pisze do pierwszych chrześcijan św. Jan⁴³.

Taka jedność, tak bardzo nieprzewidziana, jak i nierozzerwalna, czyni Kościół odkupieniem ludzkiej wspólnoty, urzeczywistnionym ideałem wspólnoty. „(...) Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, by świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś”⁴⁴.

Pewność drogi i moc Ducha Ożywiciela, rodzą w takiej wspólnocie bezustanną sumienność, rzetelność („z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu”⁴⁵), niezłomna pracowitość (przemydlujemy raz jeszcze przypowieść o talentach), gdzie oddanie siebie, aż po śmierć, staje się czymś oczywistym („Dobry pasterz daje życie swoje za owce”⁴⁶). Płodność i intensywność działania, wewnętrzny ład są z samej głębi płynącym przynagleniem dla życia wspólnoty zrodzonej z wydarzenia Ducha Świętego: „Zaklinam cię na Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, oraz na Jego pojawienie się na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę, wykazuj błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością w każdym nauczaniu”⁴⁷. Ta pełna pasji czujność do czasu, rzeczy, osób, odnawia zdolność ludzi do współżycia między sobą i wszystkim, co istnieje. *Wspólnota chrześcijańska tworzy nieuchronnie nową cywilizację.*

Im ściślejsza jest wierność Duchowi Chrystusa, tym wyraźniej doświadczamy, że struktury i treść tej nowej cywilizacji są drogami idealnymi i ostatecznymi.

Spotkanie z jakąkolwiek wspólnotą chrześcijańską, która stara się zdecydowanie żyć w imię Chrystusa, nieuchronnie realizuje pewien sposób współżycia, ludzki klimat i rytm życia, tak różne od spotykanych zazwyczaj, że nie może to nie poruszyć kogoś, kto ją obserwuje jako coś nowego, zadziwiającego, uderzającego, jako ludzki ideał.

JEDYNY AUTORYTET

Najwyższy autorytet to ten, w którym odnajdujemy sens całego naszego doświadczenia: tym najwyższym autorytetem jest Jezus Chrystus, jest nim także Jego Duch, pozwalający nam to zrozumieć, otwierając nas na wiarę w Niego i na wierność Jego Osobie.

„Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”⁴⁸. Apostołowie i ich następcy (papież i biskupi) stanowią w historii żywą kontynuację autorytetu Chrystusa. Poprzez ich dynamiczną sukcesję na przestrzeni dziejów i dzięki ich rozprzestrzenianiu się w świecie, tajemnica Chrystusa jest nieustannie proponowana, bezbłędnie wyjaśniana oraz bezkompromisowo broniona. Tworzą oni zatem miejsce, z którego ludzkość, jak z jakiegoś pewnego i ciągle odnawiające się źródła, może czerpać prawdziwy, z czasem coraz bardziej pogłębiany sens swojego życia.

Tym, czym jest geniusz w swoim wołaniu o ludzką potrzebę, a prorok w głośnym wyrażaniu oczekiwań człowieka, tym są oni poprzez głoszenie odpowiedzi. Lecz tak jak prawdziwa odpowiedź jest zawsze nieporównywalnie precyzyjniejsza i konkretniejsza niż oczekiwanie – nieuchronnie niejasne i ulegające złudzeniom – tak i oni są jak skała »

⁴² J 15, 5.

⁴³ 1 J 3, 14.

⁴⁴ J 17, 21.

⁴⁵ Mt 12, 36.

⁴⁶ J 10, 11.

⁴⁷ 2 Tm 4, 1-2.

⁴⁸ J 20, 21.

» pewna i nienaruszalna: nieomylna. „Ty jesteś Piotr [czyli skała] i na tej skale zbuduję Kościół mój”⁴⁹.

Autorytet apostołów i ich następców stanowi nie tylko bezpieczne i pewne kryterium dla takiej wizji wszechświata i historii, która jako jedyna wyczerpuje swoje znaczenie. Autorytet ten jest także żywym i trwałym bodźcem dla prawdziwej kultury, jest niewyczerpaną sugestią dla całościowej wizji, jest nieuchronnym oskarżeniem każdej próby gloryfikacji szczegółu i każdej idealizacji tego, co przypadkowe, tzn. każdego błędu i wszelkiego rodzaju bałwochwalstwa. Ich autorytet jest więc ostatecznym przewodnikiem w drodze do autentycznego współżycia całej ludzkości, do *prawdziwej cywilizacji*.

Tam, gdzie ten autorytet nie jest żywy i czujny, albo też gdzie się go zwalcza, ludzka wędrówka się komplikuje, staje się dwuznaczna, ulega zafałszowaniu zbaczając w kierunku katastrofy: chociaż od zewnątrz wydaje się być solidna, mocna, kwitnąca i tak bardzo „przebiegła”, jak to ma miejsce dzisiaj. Tam, gdzie ów autorytet jest aktywny i respektowany, droga historii odnawia się z pewnością i równowagą, prowadząc ku „przygodzie” autentycznego człowieczeństwa; nawet jeżeli sposoby jej wyrażania i współdzielenie życia są surowe i szorstkie.

Należy dodać jeszcze jedno spostrzeżenie. To dar Ducha Świętego sprawił, że apostołowie wyraźnie dostrzegli znaczenie Chrystusa, który jest „Drogą, Prawdą i Życiem”⁵⁰. Ten dar umożliwił dokonanie się w nich samych owego jasnego i świadomego oddania się oraz zawierzenia, stojących u początków niezłomnej odwagi i zdecydowanej pewności, z jaką świadczyli o swoim Mistrzu wobec ówczesnej kultury i cywilizacji.

Również dzisiaj dar Ducha Świętego jest tym, co pozwala odkrywać głębokie znaczenie autorytetu Kościoła jako najwyższej normy dla ludzkiej wędrówki. Oto skąd rodzi się to ostateczne oddanie, owo w pełni świadome posłuszeństwo temu Autorytetowi, przez co nie jest on już „miejscem” Prawa, lecz „miejscem” Miłości. Bez wpływu Ducha nikt nie może pojąć doświadczenia tego całkowitego oddania, przywiązania łączącego „wernego” z Autorytetem. To przywiązanie często bywa potwierdzane na Krzyżu umartwienia swego wybujałego charakteru, wybitnych zdolności, czy rezygnacji ze swoich życiowych planów.

Z tego, co dotychczas rozważaliśmy wynika zatem również, że bez daru Ducha Świętego człowiek nie umie rozpoznać nauczycieli prawdziwej cywilizacji, a ludzkość nie znajduje siły i mądrości do budowania drogi jedności, zrównoważonej i pełnej światła.

„OJCZE NASZ”

Największym owocem całej tej odnowy przyniesionej przez nieprzewidziany dar Ducha Świętego jest nowe słowo i nowy gest, do jakich człowiek staje się zdolny.

Słowo i gest wyrażają ludzki sposób widzenia, odczuwania, kontaktu i zaangażowania w rzeczywistość.

Pałące potrzeby człowieka, ciągłe próby ich zaspokojenia, nieuniknione i nieznośne rozczarowanie, jakie się ostatecznie odczuwa, wszystko to pobudza, kształtuje i nieustannie wywołuje krzyk ludzkiego słowa lub zaangażowanie ludzkiego gestu. Gdy ich gwałtowność nadaje im wręcz charakter manii czy chorobliwego otępienia, właściwego szaleństwu, krzyk ten i zaangażowanie są zarówno wymuszane przez naturę, jak też ich kształt jest niepewny i niejasny. Człowiek do czegoś dąży i czegoś oczekuje, ale sam nie wie czego. Dar Ducha Świętego i odkrycie oraz przyjęcie (akceptacja) Chrystusa jako centrum wszystkiego, nadają w końcu ostateczne znaczenie ludzkiemu zaangażowaniu – słowu i działaniu. Nadają im samoświa- »

⁴⁹ Mt 16, 18.

⁵⁰ J 14, 6.

» domość, która urzeczywistnia skłonność rozumu i spełnia obietnicę pełnej wolności, jasny i jednoznaczny przedmiot ludzkich dążeń.

Nowym wołaniem, „odkupionym słowem”, jest *chrześcijańska modlitwa*. „Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach... Abba, Ojczy”⁵¹.

Spostrzeżenie św. Pawła przywołuje ten przepiękny ludzki i chrześcijański dokument, jakim jest pierwsza część jedenastego rozdziału Ewangelii według św. Łukasza: „Jezus, przebywając w jakimś miejscu, modlił się, a kiedy skończył, rzekł jeden z uczniów do Niego: «Panie, naucz nas modlić się, tak jak i Jan nauczył swoich uczniów». A On rzekł do nich: «Kiedy będziecie się modlić, mówcie: Ojczy, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo! Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień i przebac nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto przeciw nam zawini; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie».

Dalej mówił do nich: «Ktoś z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: ‘Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby, bo mój przyjaciel przybył do mnie z drogi, a nie mam, co mu podać’. Lecz tamten odpowie z wewnątrz: ‘Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci są ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie’. Powiadam wam: chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje.

I ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie a znajdziecie; kołaczcie, a zostanie wam otworzone. Jeżeli któregoś z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węża? Lub też gdy poprosi o jajko, czy poda mu skorpion? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, to i ileż bardziej Ojciec z nieba udzieli Ducha Świętego tym, którzy Go proszą»⁵².

Dążenie człowieka przekłada się na pewne „ty” osobowe, znane i konkretne tak, jak to skierowane do matki. Przekłada się ono na jasną i wyczerpującą prośbę, wypowiedzaną z pełną świadomością więzi przebijającej ze słów dialogu: „Ojczy nasz... przyjdź królestwo Twoje... odpuść nam nasze winy... zbaw nas ode złego”⁵³. „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»”⁵⁴.

Odkupieniem zaś gestu jest *sakrament*.

Wraz z nim egzystencjalnie zaangażowanie nie jest już narażone na poważne niebezpieczeństwo upajania się sobą czy zbaczania z drogi w usiłowaniu dotarcia do istoty rzeczy, do fundamentalnej rzeczywistości, przez oddawanie się temu, co w rzeczach zewnętrzne i powierzchowne. W geście sakramentu widzialny znak, który angażuje człowieka, prowadzi go w sposób pewny i nieomylny do dotknięcia rzeczywistości boskiej. Dlatego żaden inny ludzki gest nie urzeczywistnia tak w pełni i ze spokojem owego oczekiwania, które popycha człowieka do działania.

Istnieje pewna zadziwiająca konsekwencja tego odkupienia słowa i gestu ludzkiego. Stanowi ją fakt, że wymiar wspólnotowy rodzi się w samym sercu nowego słowa i nowego gestu, w modlitwie i sakramencie; do tego stopnia, że nie może istnieć prawdziwa prośba do Boga czy prawdziwe zaangażowanie w relację z Nim, które nie byłyby, przynajmniej w założeniu, otwarte na całą wspólnotę Jego królestwa. Wspólnotowa otwartość określa prawdziwość słowa i słuszność, sprawiedliwość gestu jednostki. „Kiedy będziecie się modlić, mówcie: «Ojczy nasz, przyjdź królestwo Twoje»”. „Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba”⁵⁵. »

⁵¹ Rz 8, 26.

⁵² Łk 11, 1-13.

⁵³ Mt 6, 9-10.

⁵⁴ 1 Kor 12, 3b.

⁵⁵ Por. Łk 11,2; 1 Kor 10, 17.

» Niemożność osiągnięcia szczęścia stanowi na naszej wspólnej drodze najbardziej wyrazistą sugestię do tego, by żyć razem; ale objawienie, iż szczęście każdego z nas jest rzeczywistością wspólną wszystkim, pozwala nam odkryć jeszcze głębiej, że jesteśmy jedno: *idem Spiritus... idem Dominus... idem Deus* („jeden jest Duch... jeden Pan... jeden Bóg” – Ef 4, 4-6).

Liturgia jest największym, najpełniejszym wymiarem nowości modlitwy i działania (gestu), do którego uzdalnia nas Duch Święty.

Rodzi ona najwyższą formę ziemskiej wspólnoty, gdzie jednostka jest dowartościowana w całej swojej pełni, właśnie poprzez akceptację powszechnej wspólnoty dzieci Bożych i gdzie nawet materialna natura – czas i rzeczy – zostaje przyjęta w jedności gestu, który naprawdę reprezentuje początek owego odkupienia tejże fizycznej natury. Mówi o tym św. Paweł: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”⁵⁶.

Przez tę swoją pełnię liturgia staje się jedynym miejscem oryginalnego i pełnego wychowania do otrzymania Ducha Świętego i do naśladowania Jego przemieniającego działania.

Przypominamy, że pytania i świadectwa można przysyłać za pośrednictwem strony <http://eventi.comunioneliberazione.org/gscontributi/>

⁵⁶ Rz 8, 22.